

## Astrologia jako Sztuka Wyobraźni

### I.

Ucząc astrologii bez mała dwadzieścia już lat, wciąż potykam się z największym chyba problemem dydaktycznym, myślę, że nie tylko astrologii, ale szeroko pojętych sztuk mantycznych: użyciem wyobraźni. Bo to ona właśnie wydaje się być kluczem do zrozumienia wcale nieprostych i zdecydowanie nieschematycznych przesłań, jakie niosą horoskopy, heksagramy, Tarot, czy Runy.

Metody rozumienia treści zakodowanych w horoskopie możemy, upraszczając nieco sprawę wyróżnić dwie: pierwsza z nich, którą nazwiemy tu "racjonalną", nakazuje przyswoić sobie pewne quantum wiedzy o treściach planet, znaków Zodiaku, domów i aspektów a następnie, w oparciu o te reguły, stworzyć jakiś syntetyczny obraz, który można podać pytającemu o wyrocznię. Typowy produkt tej szkoły interpretacji, to reguły w rodzaju "Słońce w X domu = wysoka pozycja społeczna", lub "Uran w kwadracie do Saturna = buntowniczość". Bardziej rozbudowane wydania tej metody oferują całe grube księgi tabel, w których znajdziemy reguły na (prawie) wszystko.

Metoda druga odwołuje się nie do znajomości reguł, nie do logicznego ich kojarzenia z obrazem horoskopu i sytuacją osoby pytającej, ale do nieracjonalnych mocy umysłu, przede wszystkim intuicji. Tu ważne jest "przemedytowanie" symboli astrologicznych celem przyswojenia ich głębokich znaczeń oraz takie wyćwiczenie wspomnianej przed chwilą intuicji, aby podsuwała interpretującemu dokładnie te elementy wyroczni, które są istotne dla zadanego pytania.

Obie naszkicowane metody są w dużej mierze komplementarne i szanujący się astrolog powinien znać obie. Jednak owa komplementarność nie oznacza, że umiejac intuicyjnie coś z horoskopu wybrać i racjonalnie to objaśnić, zostaniemy znakomitymi astrologami. Bo jest to komplementarność bliższa astrologicznie rozumianej opozycji, niżli istnieniu dopełniających się elementów, które - przez samo tylko zmieszanie w odpowiednich proporcjach - dają nam alchemiczne doskonałe zjednoczenie Logiki i Odczucia. Nie dają; podobnie jak w opozycji astrologicznej jej działanie jest mocno zależne od jakości umysłu, próbującego wykorzystać jej potencjał, tak i przy dydaktyce astrologicznej do dania TRAFNEJ INTERPRETACJI potrzeba czegoś więcej, niż tylko właściwych proporcji inteligencji intuicyjnej i racjonalnej. Potrzebne jest środowisko, w którym składniki opozycji połączą się w nową jakość, ani czysto intuicyjną, ani czysto racjonalną a za to trafnie-interpretacyjną właśnie.

Niniejszym stawiamy tezę, że takim środowiskiem jest nie co innego, jak WYOBRAŹNIA. I to szczególnie, bo SYMBOLICZNA. To właśnie za jej sprawą intuicja bezbłędnie wybiera z opasłych tomisk reguł akurat tę jedną, która dotyczy konkretnej, w określonym czasie i określonym miejscu osadzonej interpretacji.

## II.

Wyobraźnia nie ma ścisłej definicji. Omownie określana bywa jako "jedna z władz umysłu". A przecież wyobraźnia, podobnie jak inteligencja to nie jedna, ale wiele różnych umysłu władz: mówimy o wyobraźni muzycznej, malarskiej, inżynierskiej, matematycznej i jakiej tam jeszcze... a o symbolicznej, choć termin jest ogólnie znany, mówimy najmniej.

Jak zatem określić tę tyleż pożądaną, co i nieuchwytną rzecz? Nie wdając się w niestrawne zawiłości terminologiczne, nie wywołując po raz nie wiadomo który odwiecznych sporów o słowa - wyobraźnię na nasz astrologiczny użytek rozumieć będziemy jako "zdolność mniej lub bardziej wyraźnego ujrzenia tego, co chwilowo pozostaje poza zasięgiem realnego wglądu osoby używającej wyobraźni". Nie mylmy tak zdefiniowanej wyobraźni z jasnowidzeniem! Bo jasnowidzenie dotyczy faktów świata postrzegalnego, o których mniemamy, że zajdą, lub już zaszły - a wyobraźnia podsuwa obrazy, których w świecie realnym możemy nigdy nie zaobserwować. Jako taka jest bardziej pojemna od natchnień jasnowidzów. Jednocześnie ma ona i cechy oglądu racjonalnego, albowiem porządkujące chaos świata wokół nas. Systemy wiedzy racjonalnej (ściślej) też nie czym innym, jak siłą wyobraźni pierwotnie do bytu powołano.

Ma zatem wyobraźnia wszelkie postulowane przed chwilą cechy doskonałego spoiwa Intuicji i Intelaktu. Jako taka powinna być czczona jak bóstwo w każdej szkole wróżenia, zaś sztuka jej użycia powinna być jednym z głównych w takiej szkole wykładanych przedmiotów.

## III.

Odśpiewawszy tedy Odeę Do Wyobraźni, wracamy do dydaktycznych realiów. A te, jakie są, każdy widzi. Na kursach astrologii, nawet tych poważniejszych, tytułujących się bez ogródek szkołami, albo i akademiami, mamy zazwyczaj jakąś prezentację elementów systemu, mamy podane reguły interpretacji, mamy nierzadko ćwiczenia medytacyjne, ale kształcenia wyobraźni to tam jest jak na trudno dostępne lekarstwo... Na tzw. zajęciach profesjonalnych dyskutuje się nieraz zażarcie o bardzo szczegółowych zagadnieniach, ale wyobraźnię też uruchamia się rzadko. Częściej używa się jej wersji okrojonej - wizji - do plastycznego opowiedzenia, co się zdarzy w wyniku takiej czy innej konfiguracji planet. Wizja taka, jeśli podana odpowiednio sugestywnie, szybko nabiera cech samospełniającej się prognozy. A przecież zaklinamy się my, astrologowie nowocześni, humanistyczni, holistyczni i jacy-tam-jeszcze, że horoskop to nie wyrok, że to owszem, mapa i pojazd, ale ani droga, ani kierowca... Jednak bez owej spychanej na dydaktyczny margines wyobraźni, nie doświadczymy nawet tych wyborów naszej wolnej woli, które oferuje horoskop. Będziemy niewolnikami konwenansu, poprawności politycznej, niewolnikami lepiej-wiedzących doradców.

#### IV.

Dlaczego tak się źle dzieje, nie tylko w astrologii zresztą, skoro wyobraźnia nie jest wcale cechą rzadszą, niż talent matematyczny, lub piękny głos? - Dlatego, że wyobraźnię, żeby zaślniła pełnym blaskiem, trzeba - jak wszystko - kształcić. Tymczasem instytucje do kształcenia m. in. wyobraźni powołane, czyli szkoła i dydaktyka pozaszkolna - wyobraźnię swych wychowanków z premedytacją mordują, podsuwając gotowce. Takim gotowcem jest zarówno nadmiernie efektowna, dająca się tylko podziwiać zabawka, jak i nadmiernie uproszczone treści np. reklamowe albo edukacyjne. Bezwład i ewidentny urząd aktualnie funkcjonującego "przemysłu pedagogicznego" każdego jako-tako wrażliwego człowieka po prostu poraża. A potem produkty takiej obróbki trafiają m. in. na kursy, szkoły i akademie astrologii... Umieją to, czego się, nauczyły: żądać gotowców. Przywołana tu przed chwilą pierwsza (racjonalna) szkoła astrologii takie gotowce oferuje, jednak pamiętajmy, że owe gotowce bez drugiej (intuicyjnej) szkoły są martwe. No to się włącza w kursy, szkoły i akademie zajęcia medytacyjne, i pocą się ludziska nad medytacją trygonów i uranów. Jednak bez wyobraźni nie połączą się reguły z medytacją - i stąd taka ilość zawiedzionych, co to astrologia dla nich za trudna, więc się za radiestezję biorą. Grozy dopełnia fakt, że szkoła morduje nie tylko inteligencję symboliczną. Także duchową. Bez wielkiej przesady można powiedzieć, że nasza cywilizacja, tworząc niezły komfort materialny, stworzyła wokół niego istną duchową pustynię. A ponieważ niezbędne do sprawnego uprawiania astrologii umiejętności, brzydko nazywane "paranormalnymi" są podobne (ale nie tożsame!) z przeżyciami duchowymi, przeto i nie dziwota, że trwa w najlepsze istny festiwal mylenia z duchowością - m. in. astrologii. Stąd tyle kursów, szkół i akademii Astrologii Wyjątkowo Natchnionej, Szczególnie Uwznioślającej i jakiej tam jeszcze. Astrologia i tak ma tu sporo szczęścia, bo dla ludzi szukających nie wiedzy, nie przygody, nie nauki rzemiosła, ale jak najszybszego zapełnienia własnej pustki duchowej, jest ona zwyczajnie za trudna, toteż tacy adepci szybko kończą swoją astrologiczną drogę i odchodzą gdzie indziej. Jest to jakiś tam mechanizm utrzymania jakości środowiska astrologicznego (jak kiedyś celnie zauważył Wojciech Józwiak, wśród astrologów idiotów jest stosunkowo mało), ale jakim kosztem! Kosztem istnienia bardzo w sumie hermetycznego świata profesjonalistów i ogromnej trudności popularyzacji ich bardzo wartościowych nieraz dokonań.

#### V.

Jak zatem kształcić ową cudowną-zbawienną wyobraźnię u adeptów astrologii? Z mojej (i nie tylko mojej) praktyki wynika, że bez solidnych fundamentów się nie obędzie. Najsolidniejszy taki fundament to MITOLOGIE. Z latami nabrałem zwyczaju, aby, gdy ktoś chce się u mnie kształcić, kazać mu odświeżyć sobie znane ze szkoły mity greckie i biblijne. Jeśli adept astrologii odmawia tego, ja także odmawiam mu szkolenia. Potem uświadomić sobie należy, co łączy planety na niebie z bogami na Olimpie i inne

mitologiczne powiązania, np. dlaczego Prometeusz i Lucyfer to jedna i ta sama postać. Po takim wstępnym uruchomieniu wyobraźni idzie już łatwiej: kiedy adept astrologii przywoła obraz Odyseusza kuszonych syrenim śpiewem, nauczyciel opowiada o symbolice Skorpiona, czyli jak nas gubią pożądania. Gdy Hefajstos łapie swą żonę Afrodytę na miłosnej schadzce z Aresem, opowiada się uczniom o symbolice półkryża między Koziorożcem, Wagą i Baranem. Przypominając sobie winę i pokutę Heraklesa, studiujemy znak Strzelca; współczując Tantalowi, wiemy, do czego prowadzi zbyt czułe ucho i za długi jeźor Bliźniąt w VIII domu; żałując nieszczęsnej Kasandry, dowiadujemy się, czym grozi lekceważenie księżycowych przeczuć. Ciesząc się z pokonania Kronosa przez Zeusa, wiemy już, że zło ma swój czas, ale nie jest ani wieczne, ani tym bardziej niezwykione; Gratulując Jakubowi zwycięstwa w sporze z Jehową, pocieszamy niecierpliwego Wodnika, że i jego czas nadejdzie; życie Mojżesza uświadamia nam, że Koziorożec, choć często z niebytu dochodzi do wielkich osiągnięć i godności, jednak nie obejrzy pełnego rozkwitu dzieła, pod które kładzie fundamenty. I tak dalej...

Krok dalszy, to połączenie mitologii i życia pozamitycznego. Czyni się to choćby pytając o to, co kieruje realnymi ludźmi, którzy w kruchych, niebezpiecznych maszynach ryzykują życie dla kolejnego rekordu prędkości. - Z mitologią łączy ich opowieść o Ikarze, który też nie miał do dyspozycji bezpiecznego sprzętu, a latać chciał wysoko. Wyobraźnia tworzy tu syntezę podpowiadając słowa 'ryzyko', 'hazard'. I takie właśnie już nie astrologiczne, ale powszechnie zrozumiałe słowa stają się kluczem trafnej interpretacji.

Kształcąc wyobraźnię, pośrednio rozwijamy także i to, co ma ona ze sobą połączyć, czyli zdolność postrzegania jednocześnie intuicyjnego i zmysłowego. Bo real to np. gospodyni domowa bez wielkich ambicji i zdecydowanie bez szans na karierę korporacyjną, a za to z pięcioma planetami w Koziorożcu i X domu; wyobraźnia, to pytanie "który z mitów Koziorożca ona realizuje?", zaś intuicja to pojawiające się podczas interpretacji takiego horoskopu stwierdzenie w rodzaju "Koziorożec jest m. in. doświadczeniem wpływającego czasu". I taka interpretacja jest trafna. Dla tej kobiety, istotnie, właśnie doświadczenie czasu, w którym z dziewczyny zrobiła się starucha, zaś z jej maleńkich dzieci ludzie w sile wielu - było jedynym doświadczeniem Saturna, Koziorożca i X domu.

## VI.

Jaka potężna jest w astrologicznej interpretacji rola dobrze wykształconej i sprawnej wyobraźni, można przekonać się podczas dowolnego kursu/szkoły/akademii astrologii. Oto podczas takich zajęć nauczyciel pokazał uczniom horoskop z ładnymi pozycjami Jowisza i Saturna. Nakazał interpretację. Uczniowie oczywiście naczytali się, że taka kombinacja zapowiada karierę, a ci bieglejsi w medytacji już mają jasnowidcze wizję "to na pewno wielki człowiek, przywódca". Proszę państwa, mówi z uśmiechem nauczyciel, ten człowiek żyje w małym miasteczku, ma przeciętną żonę, przeciętne dzieci, przeciętną

placę w typowej pracy mechanika samochodowego. Poza tym bardzo dba o rodzinę i jest dumny, że jego dzieci dobrze się uczą, pilnie uczęszczają do miejscowego kościoła i nie robią w życiu głupot. A teraz proszę odnaleźć w tym horoskopie pozytywne działanie Jowisza i Saturna.

Na sali cisza, bo ludzie wyobraźni nie kształcili, natchnienia medytacyjne bzdury podsunęły a życie właściciela horoskopu nijak do książkowych reguł nie pasuje. Kochani, ciągnie nauczyciel, ruszcie wyobraźnię: ten człowiek to syn menela, który to menel dożywa swoich dni w jakimś przytułku - co miał, to przepił. A ten syn menela, menelem zdecydowanie nie jest; przeciwnie, ciężko pracując, osiągnął nienajgorszy poziom dostatku, jest w swoim miasteczku szanowany i lubiany. Gdzie tu zatem Saturn i Jowisz? - Ano w tym, że Saturn, to ambicja, pragnienie bezpieczeństwa socjalnego, zdolność do ciężkiej pracy i odporność na pokusy - a Jowisz to łut szczęścia i zapatrzenie w ideały. Proszę Państwa, jakie mogą być ideały saturnowo pracowitego, saturnowo uczciwego i pragnącego saturnowej stabilizacji chłopca, patrzącego na dno upadku swoich rodziców? Ach, to o to chodzi, wzdycha ktoś z sali. Tak, o to dokładnie chodzi, proszę Państwa. W małym miasteczku zapowiadany przez Jowisza i Saturna awans to właśnie awans z dna menelskiego upadku do małomiasteczkowych ideałów szczęścia. Ciężko pokonując saturnowe przeszkody, wykształcił się chłopak i ustawił w życiu jak umiał. Jowiszowy łut szczęścia w XI domu horoskopu naszego bohatera, to nauczyciel technikum, któremu zaimponowała determinacja chłopaka, żeby żyć inaczej, niż jego wiecznie zapijaczeni rodzice. Nauczyciel ten przekonał radę pedagogiczną szkoły, że chłopakowi trzeba pomóc wyjść z upiornego środowiska, a nie gnębić poprawkami z przedmiotów, które i tak do niczego nie będą mu w życiu potrzebne.

Proszę Państwa, jaki mit zrealizował nasz bohater? - Tu już sala "chwyciła" i ktoś dopowiedział: na jego skalę to od pucybuta do milionera. A nauczyciel dobrotliwie dodał: proszę Państwa, w realnym świecie zdecydowanie więcej jest dzieci, które się z menelstwa swoich rodziców wydobyli, niż wielkich przywódców i wielkich mistrzów duchowych. Zanim zatem uruchomicie program astrologiczny z tysiącem opcji, zanim zaczniecie szukać gwiazd stałych, Centaurów i horoskopów harmonicznych, zanim odpłyniecie w astralne i transcendentne medytacje - najpierw ruszcie wyobraźnię. Ona was osadzi w realu i ośmieszających odlotów oszczędzi.

## VII.

Wyobraźnia symboliczna, to wyobraźni rodzaj szczególny - zdolność zwizualizowania w świecie zmysłowym treści dalekich od potoczności tego świata. Symbole "same w sobie" nic nie mówią o wielkich przywódcach i gospodyniach domowych. Gdy symboli nagromadzi się kilka, gdy się wzajemnie ograniczają i współdefiniują, zakres treści przez nie niesionych zawęża się i zaczyna konkretnieć w stwierdzenia w rodzaju "lekcją tego człowieka jest opanowanie fałszywego współczucia". Dalej już symbole nam nie pomogą, przekazują pałeczkę wyobraźni i doświadczeniu człowieka je interpretującego.

To właśnie wyobraźnia i doświadczenie ostatecznie określają, co dla kogo jest współczuciem i kiedy fałszywym. Podobnie zachowują się racjonalne reguły interpretacji: gdy szukamy recepty na np. Neptuna w IX domu, znajdziemy takich recept: "nierealne marzenia", "błędne inspiracje", "nadmierne marzycielstwo" lub "wyobraźnia nie z tej ziemi". Nasz bohater od fałszywego współczucia niech ma Słońce w Koziorożcu i X domu, Księżyc w Raku i domu III, zaś ASC w Baranie; w I domu znajdziemy Saturna, a Marsa w Rybach i domu XII. Wobec przypisywanej zarówno Baranowi, jak i Koziorożcowi konkretności, "nierealne marzycielstwo" odpada. I tu kończą się możliwości regulek - dowodzenie przejmuje Wyobraźnia. Ona to zobaczy trudne początki (Saturn w I a Mars w XII domu) naszego ambitnego i konkretnego bohatera. Koziorożec z Baranem i czynnym X domem sugerują wprawdzie dynamicznego przywódcę, ale...wyobraźnia podsuwa obraz: sam zaczynał ciężko, a opiekuńczy jest - bo Księżyc w Raku jednak. Do tego ten Neptun (skojarzony z władcą ASC przez XII dom) w domu ideałów życiowych. I znamy słabość naszego twardziela! Jego ideałem jest m. in. opieka nad takimi, co ciężkie początki mieli. A że XII dom reprezentuje to, co człowieka więzi a czemu trzeba pozwolić w ciągu życia odejść, przeto takie typy naszego bohatera obciążają. Następnie dostrzegamy skojarzonego z XII domem Jowisza podwójnie wygnanego w znaku Panny i domu VI. Ten dom to m. in. praca i podwładni. Teraz jeszcze informacja, że właściciel horoskopu prowadzi firmę i... wyobraźnia ostatecznie daje odpowiedź: nasz przywódca choć opiekuńczy i rozumiejący wpływ przeszłości na teraźniejszość, nie zrealizuje się, dopóki pasożytów, uwodzących go swoim trudnym dzieciństwem w firmie trzyma.

## VIII.

Wniosek z dotychczasowych naszych rozważań taki, że astrologia, czy też szerzej: dywinacja, sztuka odczytywania zakodowanych w symbolicznym języku przesłań kierowanych przez Wszechświat do człowieka - wyobraźnią posługuje się jako podstawowym narzędziem dopasowującym te przesłania do konkretów życia nie symbolicznego, ale realnego. Wprawdzie ezoteryczna reguła głosi "jak na górze, tak na dole", ale w praktyce nasze ziemskie życie, z jego licznymi paradoksami, rzadko przypomina Harmonię Sfer. W takiej to sytuacji nic lepszego niż Wyobraźnia do dyspozycji nie mamy.

Uczmy się korzystania z Wyobraźni! Czcijmy Wyobraźnię, astrologowie!

*Włodzimierz H. Zylbertal*